

Egzamin jednakowy, nierówne szanse

Każda szkoła kończy się jakimś egzaminem. Każdy z nich rodzi stres - większy lub mniejszy. I to dwukrotnie: zarówno na etapie przystępowania do sprawdzianu, jak i później - w oczekiwaniu na wyniki. Takich emocji nie da się uniknąć. Czasem jednak, na przykład gdy egzamin zdawany jest wg zupełnie nowych zasad - stres jest znacznie większy. W ubiegłym roku szkolnym (czyli w czerwcu tego roku) absolwenci szkół zawodowych po raz pierwszy zdawali zewnętrzne egzaminy potwierdzające kwalifikacje zawodowe, składający się z części praktycznej i teoretycznej. W dodatku resort edukacji - w imię wyrównywania szans - zdecydował, że taki sam egzamin będą zdawać absolwenci „zwykłych” zawodówek, jak i ci ze szkół specjalnych - z lekkim uproszczeniem umysłowym. Tyle tylko, że na rozwiązywaniu testu mają więcej czasu - o pół godziny. Warunkiem otrzymania dyplomu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe jest jednak zdanie egzaminu w obu etapach: teoretycznym (składającym się z dwóch części) i praktycznym.

- W ogóle egzamin jest dobroczynny: uczniowie mogą podejść do niego lub nie, ale jeśli już na niego się zdecydowały, wyboru nie mają - mówi Adam Białoń, dyrektor Szkoły Zawodowej przy SOSW w Leśnicy. - Ci uczniowie, którzy mają praktykę w warsztatach szkolnych, podchodzą do egzaminu ocenianego przez komisję zewnętrzną, natomiast ci, którzy praktyki mają w zakładach przemysłowych - muszą zdawać egzamin czeladniczy w Izbie Rzemieślniczej.

W ubiegłym roku szkolnym, gdy naszą szkołę opuszczało 24 absolwentów, na zewnętrzny egzamin zdecydowało się 17 osób. Tylko jedna z nich zdała za pierwszym podejściem, siedem kolejnych zadeklarowało, że przystąpi do poprawek w styczniu 2005 (egzamin można powtarzać do 5 lat).

- Właściwie takich wyników można było się spodziewać - dodaje dyrektor Białoń. - O ile nasi uczniowie nie mają kłopotów z praktycznym etapem sprawdzianu, ani z ustnymi wypowiedziami, to trudności napotykają w części pisemnej. Wydłużenie czasu przeznaczono na test dla młodzieży ze szkół lub klas specjalnych nie daje. Istotne byłoby natomiast inne sformułowanie pytań, bo to właśnie z ich zrozumieniem nasi wychowankowie so-

bie nie radzą, a nie z szybkością odpowiedzi. I ja i moi koledzy z innych szkół o podobnym profilu z terenu województwa zwracaliśmy na to niejednokrotnie uwagę, ale na razie bez efektów. Na spotkaniu 22 października z przedstawicielami Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej zaprezentowaliśmy nasze opinie na ten temat. W czerwcu przyszłego roku jednak nie w formule egzaminów zewnętrznych dla młodzieży szkół zawodowych specjalnych się nie zmienią. Możemy mieć tylko nadzieję, że nasze zastrzeżenia zostaną uwzględnione i podopieczni naszych szkół będą zdawać egzaminy o zmienionej formule w 2006 roku.

Sytuacja nie wygląda różowo w skali całego kraju. W Polsce jest 469 szkół zawodowych specjalnych. W roku 2004 wypuścili one 8.845 absolwentów. Do egzaminu zewnętrznego potwierdzającego kwalifikacje zawodowe przystąpiło ich niewiele - 1268, ale tylko 237 z nich otrzymało oceny pozytywne, czyli 19 procent zdających.

Biorąc pod uwagę wszystkich absolwentów szkół zawodowych w kraju - pozytywny wynik uzyskało na egzaminie zewnętrznym ok. 63 proc. zdających. Na terenie działalności Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej we Wrocławiu (obejmującej województwo dolnośląskie i opolskie) w czerwcu 2004 r. do egzaminu przystąpiło 1.884 absolwentów (w woj. dolnośląskim - 1.252, w woj. opolskim - 632). Zdały go 1.144 osoby, czyli 60,4% zdających (w woj. dolnośląskim - 58,2%, w woj. opolskim - 64,8%).

W Raporcie z pierwszego zewnętrznego egzaminu zawodowego, przygotowanym przez wrocławską OKE zwraca się uwagę, że zdający osiągnęli zdecydowanie lepsze wyniki w części praktycznej niż teoretycznej. Wyjątkiem z pięciu zawodów (sprzedawca, kucharz małej gastronomii, ogrodnik, malarz-tapeciarz, operator urządzeń przemysłu ceramicznego, betoniarz-zbrojarz, lakiernik, blacharz) w jakich zdawano egzamin, był lakiernik: tu wszyscy zdający uzyskali pozytywne wyniki zarówno w części teoretycznej, jak i praktycznej. Wśród wielu analiz i opinii zawartych w tym opracowaniu jeszcze jedna kwestia wydaje się warta zastanowienia - skala stresu, towarzyszącego zdającym: „zdenierowanie, panika, kłopoty z prezentacją, rezygnacja z egzaminu” (te określenia pochodzą z obserwacji samych egzaminatorów).

mg

Przyszłe pracownice socjalne poznają Barkę

Uczennice liceum profilowanego o profilu socjalnym Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 w Strzelcach Opolskich miały w ostatni wtorek okazję do spotkania z mieszkankami Barki (osrodek dla ludzi bezdomnych w Warmatowicach, utworzony w ramach programu „Wychodzenia z bezdomności”).

Dzięki uprzejmości kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej w Strzelcach Opolskich, M. Feliniak, przyszli pracownicy socjalni zobaczyli jak wygląda codzienne życie ludzi, którzy wyrzuceni poza nawias społeczny, starają się stworzyć alternatywną „normalność”.

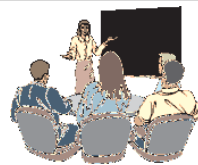
Mieszkańcy Barki przyjęli nas bardzo serdecznie - mówią dziewczyny z I Ls - z chęcią odpowiadały na nasze pytania. Na pierwszy rzut oka widać, że mieszka tam wielu fachowców. Ładnie położone tynki, ciekawy wystrój; wszystko to zrobili własnymi rękami. Zobaczyliśmy pokój, jadalnię, zakład renowacji mebli i innych sprzętów oraz chlew. Poznaliśmy historię Barki i zwyczajnie jej panującej.

Jerzy Malczyk

Młodzież planuje również wycieczkę przedmiotową do podobnego ośrodka w Błotnicy Strzeleckiej i spotkanie z pracownikami socjalnymi naszej gminy. Dziewczyny (klasa I Ls jest klasą żeńską) wykazują żywe zainteresowanie stroną praktyczną specjalizacji, jaką wybrały. Żadna nie żałuje wyboru profilu socjalnego, który pojawił się w ofercie edukacyjnej ZSZ nr 1 w Strzelcach Opolskich dopiero w tym roku szkolnym.

Specyfika profilu wynika z istoty przyszłych działań zawodowych absolwenta, którą w przyszłości podejmie pracę z człowiekiem i dla człowieka, z ludźmi i dla ludzi. Liceum o profilu socjalnym skierunkowuje zawodowo przyszłych pracowników socjalnych, opiekunów dzieci i ludzi starszych. Zajęcia profilowe (Człowiek jako jednostka, Człowiek w środowisku, Twórcze przeobrażenie świata) dają uczniom wiedzę z zakresu psychologii, socjologii, pedagogiki i przygotowanie do podjęcia studiów w tym zakresie.

SZKOLENIE JĘZYKA NIEMIECKIEGO



Jeżeli jesteś osobą bezrobotną w wieku od 18 do 35 lat i chcesz podwyższyć swoją znajomość języka niemieckiego skorzystaj z Kursu językowego

„Deutsch für den Beruf - Niemiecki w zawodzie”

Organizatorzy: JugendFORUM młodych przy Niemieckim Towarzystwie Oświatowym i Powiatowym Urzędzie Pracy w Strzelcach Opolskich

Poziom: średniozaawansowany

Termin: 30.11.04 do lutego 2005 (50 godz. lekcyjnych); Spotkania we wtorki i czwartki w godz. 16:00-17:30

Miejsce: Powiatowy Urząd Pracy w Strzelcach Opolskich Sala nr 5

Opłata: 25 zł. (osoby bezrobotne, uczniowie i studenci)

Kaucja: 200zł. (osoby pracujące)

50zł. - kaucja zwracana jest uczestnikom na koniec kursu, pod warunkiem obecności na min. 90% zajęć (22 z 25 spotkań)

Pierwszeństwo udziału w kursie mają osoby bezrobotne. Uczestnicy otrzymują do dyspozycji podręcznik i zeszyt ćwiczeń. Zajęcia prowadzi wykwalifikowany lektor, mgr filologii germańskiej. Na zakończenie uczestnicy otrzymują zaświadczenie udziału w kursie.

Kurs finansowany jest ze środków Fundacji Rozwoju Śląska i Inicjatyw Lokalnych.

Spotkanie organizacyjne dnia 30.11.2004r. godz. 16:00 w Powiatowym Urzędzie Pracy w Strzelcach Opolskich, ul. Gogolińska 2a, sala nr 5.

Brzydkie słowa, brzydka mowa

Włoski pisarz i satyrk Pietro Retino - a właściwie Pietro Bacci, bo tak brzmiało jego prawdziwe nazwisko - już 450 lat temu przestrzegał „Niech ci raczej zęb z ust wyleci, niż brzydkie słowo”. Szkoła, że dzisiaj w XXI wieku niewiele z nas wzięło tę przestrógę do serca.

Wulgarny i przekleństwa towarzyszą codziennemu życiu. Obecne są w naszych domach, na ulicach, w szkołach, a nawet w przedszkolach. Miłe widziane w filmach, prozie i poezji oraz w śpiewanych przez idoli piosenkach. Ktoś powie: Jakże czasy takie obyczaj. Prawda. Jednak czy mamy świadomość, że sami kreujemy rzeczywistość, w jakiej przesyła nam życie, że mamy bezpośredni wpływ na „czasy”, ale również na panujące w nich „obyczaje”?

Wiem. Łatwiej narzekać i marudzić, niż samemu cokolwiek zrobić. Wymówki typu: „A co ja na to poradzę, ja nie mam na to wpływu, teraz wszyscy tak brzydko mówią” jest bardzo wygodnym usprawiedliwieniem naszej społecznej beznadziei. Beznadziei rodzica, nauczyciela, księdza, posła, policjanta, urzędnika...

Tworzymy więc coraz liczniejszą lobby beznadziei dorosłych. Młodzież to widzi, młodzież to czuje, młodzież to wykorzystuje.

Są wśród nas i tacy, co czują się zadowolonymi z brzydkimi słowami i brzydką mową jaką słyszą wokół siebie. Zwracając innym uwagę, skarżą się rodzicom, nauczycielom, księżdzom...

To relikty przeszłości - tak o nich mówią młodzi.

Edward Balcerzan, prof. na Wydziale Polonistyki UAM w Poznaniu przyznaje „Obecność rymotokowej, chamskiej polszczyzny nasila się. To zjawisko przekracza kolejne granice. Jest coraz mniej wstydu, autocenzury, powściągliwości”.

Maciej Grochowski, autor „Słownika polskich przekleństw i wulgaryzmów” uważa, iż „Zasadniczą rolę odgrywają tu różnice pokoleniowe. Młodzież kłębą między sobą na potęgę nie ma poczucia, że narusza normy językowe. Ich język jest wulgarny dla nas, nie dla nich”.

Cytowane powyżej, za tygodnikiem Polityka (nr 46), wypowiedzi znawców tematu przerażają mnie. Wpedzą w poczucie społecznej winy. Cośmy zaniedbali? Czegośmy nie dopatrzyli? Co przeoczyliśmy, że nasze dzieci nie mają świadomości co dobre, a co złe, co brzydkie i wulgarnie, a co jest wartością niepowtarzalnej kultury językowego komunikowania się ludzi? Jak zatem będą mówili nasze wnuki?

Ponarzekałam i ja. Przez moment emocje wzięły górę. Uważam jednak, iż społeczna niezgoda na brzydkie słowa i brzydka mowa może wpłynąć na zmianę tej współczesnej, ale trudnej do zaakceptowania obyczajowości. Więc nie zgadzamy się w naszych domach, w szkołach, urzędach, na ulicy. Głośno mówmy NIE dla wulgaryzmów wypowiedzianych zarówno przez dorosłych, jak i przez dzieci oraz młodzież. Odkurczmy przestrógę włoskiego pisarza sprzed 450 lat.

Małgorzata Łoskot
Poradnia
Psychologiczno-
Pedagogiczna

Huta „Andrzej” w Zawadzkiem - sprzedana

Los Huty „Andrzej” rozstrzygnięto się ostatecznie jeszcze przed upływem wyznaczonego terminu - 8 listopada... Walcownia Rur Andrzej, dotychczasowy dzierżawca, skorzystała z prawa pierwokupu i wpłaciła 25 mln zł na konto syndyka, spłaciwszy wcześniej wszelkie zobowiązania wobec niego. Nikt nie ukrywał, że takimi działaniami stoi Towarzystwo Finansowe Silesia, większościowy udziałowiec WRA, które udzieliło pożyczki na ten zakup.

Prezes WRA Adam Nieboj jest jednak dobrej myśli co do finansowej przyszłości spółki i nie obawia się żadnych problemów ze spłatą pożyczki.

Zapytany przeze mnie, czy w najbliższym czasie WRA planuje przeprowadzenie remontu urządzeń - a o takiej potrzebie dość głośno w środowisku związanym z hutą - oświadczył, że remont pieca planowany jest na maj przyszłego roku. - Oznacza to - dodał - że stan całej linii pozwala na prowadzenie produkcji do tego czasu.

Na II półroczu 2005 zarząd WRA przewiduje również dwie inwestycje. O żadnych bliższych szczegółach jednak prezes Nieboj nie chciał się w tym momencie wypowiedzieć.

Zamówień na rury z Zawadzkiego jest sporo. Zwiększy się również zatrudnienie - Walcownia Rur Andrzej do końca roku przejmie od syndyka 50 osób (łącznie z grupą 21 osób, które już przeszły). Nie przewiduje się jednak zmiany organizacji pracy na system 4-brygadowy.

Święto Niepodległości

W przeddzień 11 listopada młodzież Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Strzelcach Opolskich uczciła 86 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, przygotowując montaż słowno-muzyczny poświęcony tematyce patriotyczno-zołnierskiej.

Przy dźwiękach walca nr 6 Desdur op. 64 Fryderyka Chopina przywołane zostały teksty: Marii Konopnickiej, Edwarda Słońskiego, Leopolda Staffa i Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

Zwienieczeniem spektaklu było odpiewanie przez uczniów ubranych w mundury Wojska Polskiego Roty Marii Konopnickiej.